



Firmy, w których funkcjonuje NSZZ „Solidarność” praktycznie nie zwalniają pracowników, a wprowadzane ograniczenia w czasie pracy, przestoje ekonomiczne i obniżki wynagrodzeń wprowadzane są w ramach porozumień. Często korzystniejszych niż dopuszczają to zapisy tarczy antykryzysowej. To główne informacje przekazane przez szefów zarządów regionów i sekretariatów branżowych w ramach wideokonferencji z Prezydium Komisji Krajowej, które odbyły się w środę i czwartek. W ponad 90. proc. przypadków firmy wprowadzające ograniczenia w związku z kryzysem wywołanym pandemią, gdzie funkcjonują organizacje NSZZ „Solidarność” nie uruchomiły zwolnień grupowych. Przestoje ekonomiczne, obniżanie wynagrodzeń i skrócony wymiar czasu pracy wprowadzany jest w dialogu w ramach porozumień ze związkami zawodowymi. 33. przewodniczących zarządów regionów oraz 15 przewodniczących sekretariatów branżowych przez dwa dni relacjonowali Prezydium KK sytuację poszczególnych firm.

- To pokazuje, że wynegocjowany w Tarczy 1 przez „Solidarność” zapis uzależniający uruchomienie pomocy rządowej od zawarcia porozumienia z reprezentatywnymi organizacjami związkowymi na poziomie zakładu dobrze działa – ocenił Piotr Duda, przewodniczący Związku.

Dzieje się tak mimo ogólnego wzrostu bezrobocia w poszczególnych regionach. Zdaniem liderów to dowód, że związki zawodowe są skuteczną ochroną przed zwolnieniem.

Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy są m.in. informacje o składkach związkowych wpływających do regionów, które mimo kryzysu i ograniczeń są praktycznie na tym samym poziomie. Oznacza to, że nie zmniejsza się liczba członków, a ich wynagrodzenia są na tym samym poziomie.

Pojawia się również wiele sygnałów o zamiarze tworzenia nowych organizacji „Solidarność”. W całym kraju jest takich sygnałów kilkadziesiąt, a kilkanaście z nich jest już na etapie rejestracji.

- Stare przysłowie mówi, jak trwoga to do Boga – komentuje te informacje Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego Związku ds. struktur regionalnych i szef działu Rozwoju i Promocji Związku. - Nasze możliwości organizowania pracowników w związku z epidemią są mocno ograniczone. Organizatorzy związkowi nie mogą swobodnie spotykać się z zainteresowanymi pracownikami, ale i tak widać efekty ich pracy – dodaje.

Dużo gorsza jest sytuacja w firmach gdzie nie ma związków zawodowych, szczególnie tych z kapitałem zagranicznym. W wielu regionach okazało się, że pracodawcy bez jakiegokolwiek kontroli zwalniają, choć w wielu przypadkach nie jest to zwalnianie, bo okazuje się, że to umowy cywilnoprawne lub osoby pracujące za pośrednictwem agencji pracy tymczasowej.

Wiele regionów zgłasza też coraz powszechniej pojawiające się próby wykorzystywania przez firmy kryzysu do wyciągania pieniędzy z państwowego wsparcia w ramach tarczy.

- Jedna z firm zaproponowała porozumienie o skróceniu czasu pracy aby dostać wsparcie, oferując jednocześnie pracę w nadgodzinach na umowę zlecenie – relacjonuje jeden z przewodniczących.

Podobne przypadki potwierdzają niemal wszyscy liderzy biorący udział w wideokonferencji.

Przewodniczący nie mają wątpliwości, że najgorsze dopiero przed nami, a wszystko zależy od czasu trwania kryzysu. Tak jest m.in. w branży motoryzacyjnej. W większości fabryk albo produkcja trwa, albo podpisano dobre porozumienia i skorzystano z tarczy.

- Wszystko zależy od decyzji koncernów. Jeśli w Niemczech wstrzymana zostanie produkcja, tak też stanie się w Polsce – mówił Jarosław Lange, przewodniczący wielkopolskiej „Solidarności”. - Na razie w Poznaniu i Wrześni podpisano dobre porozumienia i sytuacja wygląda dobrze.

- Jeden z pracodawców pojawił się na hali i wręczył ponad stu pracownikom (wszyscy na umowach zleceniach) wypowiedzenia. Ot tak po prostu – podał z kolei jeden z przykładów z Regionu Częstochowskiego przewodniczący Jacek Strączyński.

Większość zgodnie potwierdzała takie przypadki również u siebie stwierdzając, że tam gdzie nie ma związków zawodowych jest zwyczajnie wolna amerykanka.

Liderzy „Solidarności” potwierdzają również liczne próby zawłaszczania zakładowych funduszy świadczeń socjalnych. Nie tylko zaniechania odprowadzania odpisu na fundusz, ale też zwykłego ich przejmowania.

- Często to są bardzo poważne kwoty, bo np. firmy, które miały ośrodki wypoczynkowe i je sprzedały, musiały zgodnie z prawem przekazywać te pieniądze do ZFŚS. Dzisiaj chciałyby je przejąć – przypominał przewodniczący Piotr Duda.

Szef Związku zapowiedział, że tego typu videokonferencje będą odbywały się na bieżąco, w czym pomoże nowo zakupiony sprzęt.

ml

źródło: tysol. pl., Fot. M. Lewandowski